

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



PULKOWNIK RÓMMEŁ,

członek warszawskiej ekipy wojskowej i właściciel stajni wyścigowej, którego konie odniosły kilka zwycięstw na wyścigach w Łodzi.

ARESZTOWANIE SZPIEGA NIEMIECKIEGO W WEIHEROWIE.

Warszawa, 28 lipca. W Weiherowie aresztowała policja polityczna niejakiego Janczaka pod zarzutem

szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemiec. Pod pozorem przyjmowania zamówień na portrety fotograficzne, Janczak obchodził różne miejscowości. Nie jest wykluczone, iż pozostawał on w kontakcie z

wielką szajką szpiegowska, niedawno wykryta na terenie Małopolski.

UDZIAŁ BIALEGOSTOKU W DOSTAWACH WOJSKOWYCH.

Białystok, 28 lipca. Podczas ostatniego przetargu na dostawę 200 tysięcy metrów sukna mundurowego dla wojska, przemysł białostocki uzyskał zamówienie na 69 tysięcy metrów, a mianowicie fabryki: Sokół i Zylberfenig 17 tysięcy, Szwarz 17 tys., Gubiński 15 tys., Glickfeld 10 tysięcy i Markus 10 tysięcy.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,24
Nowy-Jork	9,05
Paryż	22,1/2
Szwajcaria	176,13

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,08
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,45
Złoty	56,55
Dolar	5,13 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,98.

Prywatnie dolar w żądaniu w płaceniu	9,10
Tendencja słabsza. Pożąd minimalna.	9,08

Bojówka komunistyczna hula. Krwawy samosąd na Woli. Wywiadowca policji pada rażony pięciu kulami.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 28 lipca. Zamieszkały przy ulicy Obozowej 17 na Woli wywiadowca warszawskiej policji politycznej, został wczoraj u drzwi własnego mieszkania

ugodzony pięciu kulami przez komunistów. Zabójstwo nosi wszelkie cechy terroru partii komunistycznej. Wedle zeznań mieszkańców tego domu fakt przedstawia się następująco:

Do wywiadowcy Włodzimierza Ulbricha, występującego pod nazwiskiem Karz marczyka Jana, przybyli wczoraj wczorem

dwaj koledzy,

jeden wojskowy, drugi zaś z policji śledczej.

Goście pozostawali u Ulbricha przez czas dłuższy. Po godzinie 9-iej wieczorem wszyscy trzej opuścili mieszkanie gospodarza i udali się na miasto.

Wracający o godzinie dwunastej w noc ulbrich

szczęśliwie dotarł do drzwi swego mieszkania, w chwili jednak, gdy wywiadowca wyjetym z kieszeni kluczem próbował otworzyć lokal, wyskoczyli z ciemnego korytarza

napastnicy z okrzykiem: „śmierć prowokatorom”. Dał doń pięć strzałów.

Jedna z kul ugodziła Ulbricha w kość ramieniową, gruchocząc ją. Cztery inne utkwily w głowie.

powodując natychmiastową śmierć. Zbrodniarze po dokonaniu samosądu, krzycząc w dalszym ciągu i potrząsając bronią dla odstraszenia wychylających się z mieszkań sąsiadów

zabitego zbiegli na dół i zmusiwszy dozorcę do otwarcia bramy,

zniknęli w ciemnościach nocy. Przybyła natychmiast policja zabezpieczyła zwłoki i wszczęła energiczny pościg za zbrodniarzami.

Dotychczas sprawców krwawego czynu nie ujęto.

Sąsiedzi zabitego wywiadowcy dzięki ciemnościom jakie panowały o północy na korytarzu przybliżonego choćby

rysopisu napastników dać nie umieli. Jedyne i mało znaczące dla śledztwa oświadczenie świadków zajścia jest to, że zabójcy byli

ludźmi młodymi.

Wywiadowca Ulbrich oświadczył, że Anne i dwoje nieletnich dzieci. Zamordowany liczył lat 23 i znany był ze swej odwagi i

sumiennosci w wykonywaniu swych obowiązków.

Samobójstwo studenta.

Przyczyną śmierci zawiedziona miłość.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 28 lipca. Wczoraj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru student uniwersytetu warszawskiego Paweł Larwa.

Onegdaj młodzieniec zakochany po uszy w córce gospodarza z Woli Grzybowski, wybrał się do rodziców swej narzeczonej z

prośbą o rękę

i jaknajszybszy ślub. Obecni naówczas w domu synowie

gospodarza stawili stanowczy opór przeciw małżeństwu siostry ze studentem. Przychylny zasadniczo zamiarom warszawianina chłop, ulegając namowom synów

zgody swej odmówił.

Zrozpaczony rekuza student, po powrocie do Warszawy, oddał do siebie strzał z rewolweru

w usta.

Śmierć nastąpiła przed przybyciem pomocy.

Linja kolejowa przez Wieluń

będzie uruchomiona w październiku.

Warszawa, 28. 7. Prace nad wykonaniem linii kolejowej Kalety — Podzamcze postępują szybko naprzód.

W październiku zostanie otwarty ruch

towarowy, obliczony na razie na 4 pary pociągów na dobę.

Z początkiem przyszłego roku fłoc kursujących pociągów zostanie powiększona do 14 lub 16 par, przyczem komunikacji osobowej na razie nie będzie z powodu braku dworców znajdujących się do piero w stadium budowy, oraz z powodu konwencji z Niemcami, przewidującej ruch tranzytowy przez Śląsk niemiecki dla Polski i jako rekompensatę tranzytu niemieckiego przez Pomorze dla Niemiec.

Po uzyskaniu zgody Niemiec na skasowanie kurjera tranzytowego Poznań — Kraków będzie uruchomiony przez Kępno, Wieluń, Kalety na Tarnowskie Góry pociąg pośpieszny.

Pos. Moraczewski

nie będzie prezesem Najwyższej Izby Kontroli.

Z Warszawy donoszą:

Sprawa obsadzenia prezesury Najwyższej Izby Kontroli nie posunęła się naprzód.

Kandydatury, podawane przez prasę, są pogłoskami i domysłami, nie odpowiadającymi istotnemu stanowi rzeczy.

Jedną z najpoważniejszych kandydatur, a mianowicie pos. J. Moraczewskiego jak się dowiadujemy nie jest aktualną.

Krwawy proces rozwodowy w Falenicy.

Rabin w roli obrońcy pod kulami.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 28. 7. Dom rabinacki w Falenicy pod Warszawą był wczoraj terenem

porachunków rodzinnych.

Swego czasu ożenił się z córką miejscowego kupca Rozenberga i warszawianin niejaką Frojm Szwarz. Małżeństwo nastąpiło

bez zgody rodziców

obojga młodych. Szwarzowie zamieszkiwali wille falenicą zwaną „Białym domkiem”.

Przed kilku dniami teść młodego żonkosia odmówił mu pomocy i wyeksmitował małżonków z willi, którą przerobił na salę tańca.

Młody człowiek zostawił żonę pod opieką jej ojca sam zaś pojechał do Warszawy i po przywiezieniu do Falenicy ojca swego udał się do rabina, pragnąc

wszczęść kroki rozwodowe.

Przybył tam także teść Frojma Szwarca. Podczas zeznań, koniecznych do uzyskania rozwodu, między młodym a starymi

wynikła ostra wymiana zdań, podczas której ten pierwszy,

chwyciwszy za rewolwer oddał cztery strzały. Trzy kule utkwily w ścianie pokoju,

jedna zaś ugodziła

ojca młodego w policzek, raniąc go lekko. Zajście zlikwidował rabin ze swymi domownikami.

ODWOŁANIE POSŁA ŁOTEWSKIEGO Z MOSKWY.

(Od własnego korespondenta)

Ryga, 28. 7. Akredytowany w Moskwie pełnomocny poseł łotewski, p. Asol został ze swego stanowiska odwołany. Poseł opuścił swój dom w Moskwie i wrócił do Rygi.

Odwołanie nastąpiło, jak mówią w sferach zbliżonych do rządu łotewskiego, w związku ze zmianami personalnymi i mocąciami nastąpić zaburzeniami w łonie partji rządzącej w Rosji sowieckiej.

Triumf polskiej techniki.

Parowóz-olbrzym --- który mknie z szybkością 60 km. na godzinę I ciągnie 100 ładownych wagonów.

6-osłowa maszyna fabryki H. Cegielski o sile 2200 koni.

Z Poznania donoszą:
Nie było uroczystości ze sztandarami i defiladą, a jednak

był to wielki dzień.

Pierwszy parowóz-olbrzym, znacznie większy i silniejszy od znanych amerykańskich lokomotyw

Baldwina, wyszedł onegdaj z warsztatów „H. Cegielski” i został przyjęty przez rządową komisję odbiorczą. Sześćosłowy kolos, przeznaczony nie dla luksusowych kurjerów pasażerskich, lecz do przewozu czarnych diamentów z naszego Górnego Śląska do naszego morza.

W Polsce wyrabia się parowozy mniej szego typu w dwóch miejscach: w Chrzynie i w Warszawie. W obu fabrykach zestawia je się jednak przeważnie z części, wyrabianych w innych zakładach. Jedynie w Poznaniu, w zakładach „H. Cegielski” wyrabia się

wszystko na miejscu.

od surowego bloku żelaza aż do ostatniej śrubki i ostatniego pociągnięcia lakierem. Zakłady Cegielskiego na Wildzie są więc pierwsze i jedyne w tym rodzaju w Polsce.

Warto więc zapoznać się z nim nie tylko z ciekawości, ale

z ciekawości, że ujrzy tam coś w rodzaju kuzni Wulkanu, gdzie w mrocznej jaskini olbrzymie cylindry przy buchających żarem piecach wała w potworne kowadła, byłby rozczarowany. W wysokich, jasnych jak atelier kinematograficzne, przez wlewnych halach

uwidzi się mrowia ludzi przy maszynach, których cyklopowy ogrom nowoczesna technika zastąpiła

całkowitą zwinnością konstrukcji. Dopiero gdy zauważymy, jak niewielka elektryczna obrabiarka z bloku stalowego

struży wióry na palec gruby, jak gdyby dziecko dla zabawy ostrugiwało świecę woskową, zaczynamy rozumieć w czem leży potęga nowoczesnej konstrukcji.

Wszędzie nam towarzyszy przenikliwe szczykanie

miotków pneumatycznych, które mi się wbiły w rękę. Na palec gruby nit wsuwa robotnik między dwa kontakty elektryczne, i w kilka sekund kawał żelaza

rozpala się do białości.

Szybko wsuwa go w przeznaczony dlań otwór i miotek pneumatyczny niesłychanie szybkimi uderzeniami w kilku sekundach rozplaszcza go

w gładki, półkulisty guz.

Przechodzimy szybko przez hale: jedne, drugie, trzecie. Widzimy wagony towarowe

we wszystkich stadiach fabrykacji, od zestawu ramy aż do gotowego produktu. Gdzieś indziej zauważamy w robocie serię wałków szosowych. To znowu wałki obrabia duże, grube blachy.

W masle obrabiarek widzimy maszynę, która wygląda jakies skomplikowane otwory w grubym

100-milimetrowym bloku stali.

Nasz przewodnik objaśnia:

— To podstawy do lokomotyw. Jesteśmy przy wyrobie parowozów.

Widzimy obróbkę cylindrów, montaż kotłów palenisk. W drugiej hali na szynach

stoją kołosa,

które coraz to bardziej przyjmują znane sylwetki parowozu. Słyszymy zgrzyt łańcuchów: nad głową kołosa nam się jędrzy z takich potworów, którego silny kran

przenosi na inne szyny.

Przed halą sapie gotowa już lokomotywa, druga z serii. Pierwsza znajduje się w danej chwili na jeździe próbnej z komisją rządową. Robotnicy przykrywają jeszcze ostatnie części.

— Pierwsze produkty każdej serii idą zawsze do odbioru bez t. zw. izolacji, aby

ewentualne błędy łatwiej

można stwierdzić. Po odbiorze maszyny te wracają na kilka dni, by już z izolacją, polakierowane, pójść w ruch na kolejni. Maszyn tych Poznań pewnie nie zobaczy, bo są przeznaczane do transportów węglowych na linię Katowice — Łódź przez

Piotrków — Łódź. Parowozy te sześćo osiowe o pięciu osiach połączonych wykładają

silę 2200 koni

mechanicznych indykowanych, to znaczy w cylindrach. Są więc o jedną czwartą silniejsze od wielkich amerykańskich lokomotyw Baldwina — i pociągnie 2000 tonn węgla, to

jest 100 wagonów

(podczas gdy obecnie transporty węglowe

Flasko krwawego eksperymentu.

Zupełne bankructwo komunistycznego systemu w Rosji.

„Odstawka” Zinowjewa jest oznaką zdecydowanego powrotu do kapitalizmu.

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Centralnego komitetu komunistycznego partii rosyjskiej przeprowadzono — jak o tem już donosiliśmy —

dochodzenie dyscyplinarne

przeciwko jednemu z najwybitniejszych członków bolszewizmu rosyjskiego, Zinowjewowi i odebrano mu przewodnictwo politycznego biura sowieckiego.

Oto sucha wiadomość. Jakie jest

jej zakulisowe tło?

Oto należy wiedzieć, że Zinowjew uchodził dotychczas za najbardziej

ryzykującego derwisza bolszewickiego.

On był jego Sawanarola, nie uznającym nigdy kompromisu i przysięgającym na literę pisma. On też, na swem wybitnym stanowisku naczelnika biura politycznego uprawiał swa bolszewicka ortodoksję: Rosja miała zostać, jego zdaniem,

raz na zawsze przytykiem wojującego komunizmu. To też w swej nierzejadanej prostolinijności komunistycznej odrzucał wszelką myśl

powrotu do kapitalistycznej gospodarki. On stał krzyżem plany Czicherina na

wiązania stosunków z państwami zachodnimi, on na własną rękę zniósł się z komunistycznymi organizacjami innych państw, wysyłając do nich swych agentów i tajne dokumenty bolszewickie, on wreszcie

zorganizował lewicę:

Rząd angielski przeciw wybujałościom „wolności słowa”.

Londyn, 28 lipca. Uroczystość 70 rocznicy urodzin Bernarda Shawa stała się z literackiego

wydarzeniem politycznym

nie tylko dlatego, że ten pisarz przysłał wyłączenie zaproszenie na biesiadę, wysłane przez partię robotniczą i że wczoraj wieczorem wygłosił plemienną mowę na cześć Karola Marksa i socjalizmu, lecz także dlatego, iż jego mowa doprowadziła jeszcze do pewnego incydentu.

Początkowo zamierzano mowę Shawa rozpowszechnić zapomocą radia, ale władze poczytujące postawiły przy tem warunki, ażeby wszystkie sporne tematy polityczne były wyeliminowane.

To zarządzenie tak

wzburzyło Shawa.

że abonent doniesień radiofonicznych usłyszał wczoraj wieczorem mowę Mac Donalda, wygłoszoną na biesiadzie, a następnie odpowiedź Shawa.

Shaw oczywiście nie obwiał rzeczy w

Dalszy akt walki rządu meksykańskiego z religią.

Ekskomunikowanie prezydenta Meksyku.

Londyn, 28 lipca. Wszyscy biskupi meksykańscy, którzy podpisali zbiorowe oświadczenie, protestujące przeciw polityce religijnej rządu meksykańskiego w temże orędziu poinformowali publiczność o

ekskomunikowaniu prezydenta Meksyku. Socjaliści meksykańscy postanowili podtrzymać rząd w jego antykatolickiej polityce.

ŁUDNOŚĆ OGARNIA UNIESIENIE RELIGIJNE.

Meksyk, 28 lipca. Podczas niedzielnego nabożeństwa w Meksyku wszystkie kościoły były przepelnione, ponieważ katolicka ludność obawiała się, że będzie to

we nie przekraczają 60 wagonów na parowóz. W tym roku będą wypuszczane po dwa parowozy miesięcznie, w przyszłym 3—4.

Robotnicy pokończyli pracę. Chwila oczekiwania. Na platformie przesuwa dźwigar, maszyna sapie raz i drugi i rusza z wolna wraz z węglarką z miejsca. Po chwili zatrzymuje się i wraca. Pierwsza próba dokonana.

Przed bramą fabryki stoi grupa bezrobotnych, luźniej zairważa:

— W przyszłym roku już ich tu nie będzie. Dziś mamy 2000 ludzi, w przyszłym roku będziemy zatrudniali

3000 ludzi,

oprócz urzędników.

Spojrzałem przy pożegnaniu się na fabrykę. Z za budynków wznosił się kłęb biały par. To nowy parowóz odbywał swoje próby.

Wzniełem radość i dumę, i wcale nie pomyślałem o tem, że nie posiadają ani je dwie akcje Cegielskiego!

w której jego wiernym pomocnikiem był członek centralnego komitetu komunistycznego Łaszewicz, również dyscyplinarnie ukarany.

Tak więc z odstawieniem Zinowjewa zwyciężył w Rosji kierunek „Nepa”, t. j. dążności ugodowych wobec kapitalizmu. Dwa lata temu musiał z tych samych powodów ustąpić Trocki, jakkolwiek w wielu sprawach należał raczej do prawicy komunistycznej. Potknął się na żądaniu zcentralizowania obrotu towarów. Zinowjew szedł jeszcze dalej: żądał

zupelnego spełnienia idei Marksa, zupelnego upaństwowienia produkcji i „absolutnie sprawiedliwego” rozdziału dóbr. Tymczasem Rosja dziś poszła zupełnie inną drogą.

Monopol handlowy zawłodził wskutek biernego oporu chłopów, ukrywających swe zapasy zboża. Gdy w następstwie błędnej polityki gospodarczej zachwiał się czerwony uczył bolszewicy, iż jedyną na to radą dać

dużą swobodę prywatnemu handlowi i w ten sposób powołać do usług publicznych ukrywające się kapitały.

Tak więc upadek Zinowjewa jest jeszcze jednym dowodem, że

„nowy ustroj” społeczny zbankrutował w Rosji. Krwawy, a tak kosztowny eksperyment nie udał się...

Słowa, a czyny.

Ruch budowlany w Gdyni.

Poświęcenie nowego dworca w Gdyni nadaje pewne piętno dalszej rozbudowie miasta. Nowy dworzec jest punktem oparcia, od którego powinny prowadzić

wszystkie główne arterie.

Między innymi od dworca weźmie początek projektowany

wspaniały bulwar,

szerokości 50 metr., wiodący wprost do portu. Lecz realizacja tych i innych projektów napotyka na cały szereg przeszkód natury finansowej i materialnej. — Brak dotychczas planu regulacyjnego, który według wiadomości urzędowych i półurzędowych jest już podobno rozpatrzone i przyjęty przez ośrodek ministerstwa, aczkolwiek w żaden sposób nie może trafić do Gdyni — celem wprowadzenia go w życie.

Hamuje to wszystkie najlepsze zapoczątkowania na drodze dalszego rozwoju miasta. — Szerog osób prywatnych, przedstawicieli urzędów i instytucyj

upatrzyło już sobie potrzebne tereny i pragnie budować, niestety magistrat nie udziela na to koncesyj, ponieważ sam się nie orientuje (z powodu braku planu regulacyjnego), gdzie i w jakim kierunku przecięte będą ulice. W ten sposób mimo najlepszych chęci władz tutejszych kwestja rozbudowy miasta

pozostaje na martwym punkcie.

Dalszą, bardzo ważną przeszkodą rozwoju Gdyni jest kwestja kredytów. — Z przyznanej subwencji rządowej w wysokości 300.000 zł. rocznie, dotychczas magistrat nie otrzymał, a zabiegi o krótkoterminowy kredyt państwowy pozostały tylko głuchym echem.

Tak palące kwestje, jak budowa rатуsza, szkoły, rzeźni, gazowni, chłodni miejskich,

które niezbędnie są potrzebne dla naszego eksportu mięsa, oczekują rychłego za-

łatwienia. Również potrzebne są kredyty na wywłaszczenie gruntów, przez które przeprowadzone będą najważniejsze arterie miasta.

Trzecią sprawą jest kwestja wcielania do

miasta terenów podmiejskich,

jak lasów państwowych, państwowego folwarku Radłowa i Grabowa. Na tych to terenach magistrat, rozumiejąc znaczenie Gdyni jako zdrojowiska, pragnie uprzyjemnić pobyt kuracjuszy przez stworzenie

tam parku miejskiego

i instytucyj (w Grabowie) użyteczności publicznej, następnie dzielnic robotniczej. Posiadając te tereny, magistrat będzie miał możliwości kredytowe i gwarantować zaciągnięte pożyczki własnym majątkiem.

Projekt rządowy o zamianowaniu na Gdynię

specjalnego komisarza Rządu,

któryby skupiał wszystkie kompetencje poszczególnych ministerstw, władze tutejsze i koła miarodajne witają z zupełnym zadowoleniem, podkreślają jednak, by pełnomocnictwa takiego komisarza rozciągały się na prawo udzielania kredytów do ustalonych granic oraz szybkiej decyzji we wszystkich sprawach rządowych, jak przydział i wywłaszczenie terenów itd.

Ze swej strony musimy nadmienić, że kwestja szybkiej rozbudowy Gdyni, jako zdrojowiska i portu, leży w najwyższej szym interesie Rzeczypospolitej, ponieważ jedyny nasz port,

jedynie naszo wyjście na morze,

gdzie zawijają statki różnych państw, musi być odpowiednio rozbudowany i godnie reprezentowany. Z Gdyni obokrajowiec powinien wynieść jaknajlepsze wrażenie, ponieważ z tego miejsca będzie sądził o kulturze gospodarczej państwa.

Ferma jadowitych węzów.

Kraj -- w którym mądry i jadowity gad -- jest utrapieniem ludności.

Medycyna przeciw truciźnie.

Odkąd kula ziemiska istnieje — jest waz wrogiem człowieka, który gdziekolwiek go spotka wypowiada

mu walke na śmierć i życie.

Uzbrojony w najstraszniejszą pod słońcem broń, jad, którego jedna kropla wystarczy, by w ciągu kilku chwil stężyły wszystkie członki, lub serce zostało paraliżem tknięte, w barwę ochronną, kryjącą go przed okiem ludzkim i w zadziwiająco szybkie i mimo to bezszelestne ruchy, waz jest

najstraszniejszym przeciwnikiem

wszystkich swoich wrogów. Ażeby pojąć jakiem groźnym niebezpieczeństwem są węże trzeba stanąć na ziemi wiecznego słońca, w dziewiczych lasach brazylijskich, gdzie każdy niemal dzień

wypełnia walke z przyrodą.

gdzie każda stopę gruntu zdobywa się twarda, niestrudzona praca.

Naturalnie, że kto jako globrotter tylko lub przedsiębiorca przyjedzie do „Rio de Janeiro“

„najpiękniejszego miasta na świecie“, lub do „Sao Paulo“, miasta „pracy i kawy“ (przydomki miejscowe), ten niewiele węzów zobaczy.

Kto jednak pójdzie w głąb kraju, tam, gdzie koloniści żyją samotnie w wyrabianych przez siebie karczunkach bezbrzeżnych i nieprzeniknionych lasach pierwotnych i choć raz rzuci okiem w te walke dacha ludzkiego

z potęgą przyrody.

ten dopiero zrozumie, co znaczy dla każdego farmera, lub osadnika małe słówko „kobra“, które jest ogólnie w Brazylii przyjęta nazwa dla wszelakich rodzajów węzów. A gatunków tych w Brazylii liczą przeszło 200.

Podczas gdy w Europie śmiertelny wypadek ukąszenia węża jest

niestychana rzadkość.

w Brazylii notują ich rokrocznie kilkadziesiąt, obok niezliczonych wypadków niezarejestrowanych.

To też medycyna wypowiedziała walke wężom brazylijskim. Wynaleziono antidotum, przeciwko jadowi „kobra“, serum, które nieomylnie paraliżuje

zabójcze działanie ukąszenia.

jeśli jest w porę wstrzyknięte w odnośne miejsce.

Ogniskiem tej zorganizowanej walke przeciwwężowej jest „Butatan“ — „farma węzów“ w brazylijskim stanie Sao Paulo. Z instytutu butatańskiego idzie na cały kraj propaganda walke, które hasłem:

„Ostrożność i przezorność“

— to najlepsza obrona przed wężami! — Gdyż żaden waz nie zaczepi człowieka, jest bowiem na to

zbyt mądry i płochliwy.

rozumie, że człowiek nie może być jego zdobyczą, mogąca zaspokoić głód, rozumie, że nie może człowieka połknąć.

Dla nieostrożnych istnieje serum, które kosztem rządu rozsyła się wszędzie, gdzie

jest zapotrzebowanie, a wydobywa się bezpośrednio z jadu węzów.

W tym celu chemiczny instytut w Butatan utrzymuje wielką i wysoce ciekawą farmę węzową. Na blisko 600 metrów kwadratowych liczącej murawie, otoczonej z zewnątrz na pół metra szerokim i równie pół metra głębokim rowem pełnym wody, o stromych i gładkich ścianach znajduje się około 30

półkulistych lepianek

o blisko 30-to centymetrowej średnicy, w których, zależnie od pory roku, żyje od

400 do 1000 węzów.

Dobrze żywione, leżą posepnie pograżone w północy, wówczas tylko reagują

sykiem i osowiałem pełzaniem do nawpół zeschnięj darninie, gdy je dozorca

bambusowym drzelem podrażni.

W regularnych odstępach czasu, przeciętnie co dwa tygodnie, wydobywa się je z ich ziemnych kryjówek dla odebrania jadu. Szybki chwyt specjalnie skonstruowanych drewnianych nożyc, za kark o 5 centymetrów z tyłu głowy, i bezbronny płaz, długi niekiedy na dwa, lub trzy metry wisi w kleszczach.

Asystent trzyma płaska szklanna miseczkę pod rozwartą paszczę jeńca i w skutek lekkiego nacisku ręka na leżące z tyłu głowy gruczoły — dwie ciężkie, grube.

klarowne jak woda krople

padają w miseczkę — zabójczy jad, mający ratować od śmierci.

W określonych dawkach szczepienia go następnie koniom i osłom, by z krwi ich otrzymać serum, tak samo jak limfę osłowa otrzymuje się z cieląt.

Serum to działa dotychczas tylko terapeutycznie, to znaczy, kiedy jest użyte, gdy nastąpiła już

infekcja po ukąszeniu węża

czy też jednego z licznych w Brazylii jadowitych pajaków. Nie udało się do tej pory wynaleźć serum działające profilaktycznie, to jest

zapobiegawczo, ochronnie.

na przeciąg miesięcy, lub nawet lat, lecz nie ulega wątpliwości, że rozwiązanie tego problemu jest tylko kwestia czasu.

Bracia po Adamie.

Cięta odpowiedź.

Dobłą odpowiedź dał niemiecki cesarz Fryderyk III (1831 — 1888) w Norymberdze pewnemu biedakowi, który natrętnie domagał się wprowadzenia go do pałacu przed oblicze cesarza, twierdząc, że jest jego bratem.

Fryderyk zaciekawiony pozwolił mu wejść i zapytał z jakiej racji mieni się bratem cesarza.

— Jestem bratem Jego Cesarskiej Mości, jak i wszyscy inni ludzie, gdyż pochodzimy od wspólnych rodziców Adama i Ewy. Z tego tytułu proszę o podzielenie się ze mną

częstką swego majątku.

Cesarz uśmieł się i ofiarował mu „bata“, tj. monetę niemiecką z tej epoki wartości kilkunastu groszy. Na to biedak począł się żalić przed cesarzem, że tenże, będąc człowiekiem tak bogatym,

tak skąpa tylko ofiarował mu kwotę.

— Idź i postaraj się tylko — odparł cesarz — aby każdy z twych braci po Adamie tyle ci dał, co ja, a wkrótce będziesz o wiele bogatszy odemnie.

Po wyścigach.



— Mamusiu, dlaczego tatuś przegrał w „totka“, a w karty wygrywa zawsze?

— Bo koni nie może sam potasować.

TEFFI.

PROTEKCJA.

Paweł Cymbał, impresarjo koncertu na cel dobroczynny, był człowiekiem ogromnie chytrym i przebiegłym. Wiedział doskonale, że w naszych stosunkach przy najbliższym nawet interesie bez protekcji nic nie da się zrobić. Dlatego Cymbał nie kroczył nigdy prostą drogą — lecz zawsze od tyłu.

Gdy wpadła mu do głowy wspaniała myśl zaproszenia na jeden występ znakomitej śpiewaczki Olgińskiej, nie poszedł do niej od razu i nie powiedział o co chodzi, lecz szukał do niej protekcji, która ułatwiłaby mu wprowadzenie w czyn zamierzonego projektu.

Początkowo znalazł pewną damę, która była zaprzyjaźniona z kuzynką śpiewaczki i której wujaszek znał doskonale akompanjatora Olgińskiej.

Ale gdy po wielu wysiłkach okazało się, że śpiewaczka zmieniła swego akompanjatora i pogniwała się z kuzynką, Cymbał zawrócił z tej drogi i począł szukać protekcji na innym terenie.

Tym nowym terenem była osoba pewnego dziennikarza, który doskonale znał wielbiciela śpiewaczki.

— Ależ, mój kochany!... Znam go świetnie!... Jestem z nim prawie na „ty!“

— A co to znaczy „prawie na ty“? — zapytał Cymbał.

— To znaczy, że narazie mówimy do siebie „pan“... Ale znam go doskonale... Już ja ci to załatwię!...

I załatwił.

Po tygodniu wielbiciel śpiewaczki rzekł do swej kochanki:

— Wiesz, Cymbał urządza koncert na cel dobroczynny...

— Tak, tak... słyszałam już o tem — odrzekła uradowana śpiewaczka. — Bardzo ciekawy koncert... Żałuję ogromnie, że mnie nie zaprosili... Nie rozumiem nawet dlaczego?... Gawrońska zaprosili, a mnie nie... Czem ona jest lepsza odemnie?... Powiem Cymbałowi, że to nieładnie z jego strony, powinien był mnie też zaprosić na występ...

— Hm... — mruknął kochanek śpiewaczki. — Nie powinnaś go prosić...

— Dlaczego?... Taki wielki koncert... To przecież dla mnie reklama...

— Wielki koncert?... Dlaczego sądzisz, że wielki?

— No, jakże?... Tyle osób występuje, sala taka obszerna i wogóle...

— Hm... Nazwiska występujących osób brzmią bardzo podejrzanie... Ludzie

uczciwi napewno cofną swe przyrzeczenia...

— Dlaczego?

— Tak być musi.

— Nie rozumiem...

— Potem zrozumiesz, ale już będzie zapóźno.

Śpiewaczka spojrzała nań z przestraszeniem w oczach.

— Powiedz mi, dlaczego uważasz, że nie wypada występować na tym koncercie? Jabym tak bardzo chciała...

— Człowiekowi chce się bardzo wielu rzeczy, a jednak...

— A dlaczego Gawrońska śpiewa? Jej wolno, a mnie nie?

— Powinnaś do niej zadzwonić i poradzić, żeby odmówiła...

— Dlaczego to jest takie niebezpieczne? Czy to jakaś ciemna sprawa?... Zbrodnia?...

— Może zbrodnia, a może coś gorszego... Kto wie? W każdym razie, jeżeli mnie kochasz, daj słowo, że nie wystąpisz na tym koncercie, słyszysz?

— Słyszę...

— Dajesz słowo?

— Takbym chciała występować...

— Dajesz słowo, czy nie?... Pytam poważnie i po raz ostatni!...

— Daję, daję... Daję słowo, że nie wystąpię... Nawet na koncert nie pójde... Ale powiedz dlaczego?

Kochanek westchnął z ulgą, jakgdyby kamień spadł mu z serca i rzekł:

— Widzisz, moja droga, od tygodnia męczy mnie już pewien dziennikarz, że-bym namówił ciebie do występu na tym koncercie. Od razu wiedziałem, że to nieczysta sprawa... Przekonałem się wczoraj... Wyobraź sobie zaciągnął mnie do restauracji, częstował wódką i kolacją i musiałem mu przyrzec, że cię namówię. Rozumiesz chyba, że gdyby ta sprawa była czysta, Cymbał przyszedłby od razu do ciebie i zaprosił na koncert, a nie w ten sposób...

— No chyba!...

— A widzisz!... Uważam, że moim obowiązkiem było ustrzec cię od tego...

Wyprostował się dumnie, a śpiewaczka westchnęła, mówiąc:

— Dziękuję ci... Widzę, że mnie naprawdę kochasz... Ale swoją drogą szkoda, że ten koncert wygląda tak podejrzanie... Tak chciałabym na nim występować...

Tłumaczył F. M.

Humor w chwili śmierci. Skon przy dźwiękach shimmy.

W Winnipeg w Stanach Zjednoczonych zmarł w tych dniach bogaty przemysłowiec nazwiskiem James D. Dalton.

Był to człowiek pełen jowialnego humoru i wyrozumiałości, który nawet w chwili zgonu nie umiał zrobić dramatycznego gestu.

Czując, że kończy życie kazał przywołać muzykantów i wygrać im shimmy i foxtroty, aby, jak twierdził — w tempie tanecznym pójść do wieczności.

J. Dalton zostawił testament, który ogłosiły wszystkie amerykańskie dzienniki.

Brzmi on następująco:
„Żonie mojej, pani Dorocie, przesyłam ostatnie pożegnanie i życzenia, aby była

szczęśliwa z swym kochankiem. Njech nie przypuszcza, abym był tak głupim i nie wiedział, iż mnie zdradzała. Majątku jej nie zapisuję w dowód pamięci.

Synowi Jonesowi nie zapisuję rów-

niez ani grosza, albowiem wiem, iż jeśli się

weźmie do pracy dorobi się majątku. Nie chcę go więc pozabawiać przyjemności pracy, która jest największą rozkoszą życia.

Pół miliona dolarów przeznaczam dla mego zięcia.

Mają być natychmiast wypłacone w gotówce. Biedny ten chłopiec mimo usilnej pracy nie może się dorobić, niech więc przynajmniej

zrobi ten jeden dobry interes.

Szofer John może sobie zabrać wszystkie moje automobile.

Niech przynajmniej ma kłopot z maszynami, które rozbijał i

nie utrzymywał w porządnym stanie.

Resztę mego majątku zapisuję kalekom.

Proszę mnie pochować w nowym fraku i w lakierach.

Chcę, aby włożono mi do trumny butelkę reńskiego wina, dobrej marki.

Nie znoszę pragnienia, więc gdybym się przypadkiem obudził, będę miał coś orzeźwiającego pod ręką.

Wyścig konia z człowiekiem.

62-letni piechur zwyciężył dwa rumaki wyścigowe.

W Anglii odbył się oryginalny sześciodniowy

wyścig o nagrodę 5 tys. funtów między 62-letnim Karolem Havtem a dwoma końmi, będącymi własnością znanego dzokiera Toma Cannona.

Konie przegrały z kretesem.

Havt w przeciągu sześciu dni

pokrył 527 kilometrów, czyli 88 i pół dziennie i aczkolwiek zużył

podczas tego raidu cztery pary butów, czuł się po skończonym wyścigu doskonale.

Konie pokryły o 33 kilometry mniej i były pod koniec tak znużone, że jeźdźcy musieli ciągnąć je za uzdę.

Nawiasem mówiąc dzokier Tom Cannon spasał po czterech dniach, odstupując siodło jednemu ze swych pomocników.

Ziemia, to gigantyczne płuca --- które oddychają...

Odkrycie astronoma prof. Browna.

Przed kilku dniami zgromadzili się w Waszyngtonie najwybitniejsi

amerykańscy badacze natury.

Wśród licznych referatów informujących o wynikach prac i badań podjętych w ciągu ubiegłych dwóch lat, największe zainteresowanie wywołał odczyt

astronoma dra C. W. Browna, kierownika obserwatorium astronomicznego w Yale.

Dr. Brown w odczycie swym wystąpił z oryginalną teorią. Twierdzi on ni mniej ni więcej, jak tylko to, że ziemia w okresowych odstępach czasu obliczonych przezeń na 3 do 4 lat

kurczy się i znów się rozciąga.

Zmiany, które przy tem zachodzą na kuli ziemskiej, dadzą się rachunkowo określić przy pomocy odpowiednich metod.

O ile można zawierzyć obliczeniom Browna, to różnica długości przy osiach kuli ziemskiej wynosi 10 do 12 cali. Oznacza to, że glob nasz

zmienia swa objętość o kilkaset tysięcy kilometrów kubicznych.

Przedstawiając rzecz obrazowo, można ten proces przedstawić jako

czynność gigantycznych płuc powodujących kurczenie i rozciąganie kuli ziemskiej. Nie jest zatem fantazją twierdzenie, że kula ziemską oddycha.

Zdaniem profesora Browna przedstawiony powyżej proces znajduje się w ścisłym związku z trzęsieniem ziemi. Prześtudiowanie

trzęsień ziemi, które wydarzyły się w ciągu ostatnich 20 lat doprowadziło prof. Browna do hipotezy, że przyczyną tych katastrof należy szukać w tem, że zewnętrzna skorupa ziemna

nie rozciąga się w tej mierze, jak płynna masa, która wypełniona jest wewnątrz nasz glob.

Do specjalności profesora Browna należy astronomia księżycy. Właśnie obserwacja drogi księżycy doprowadziła tego Amerykanina do osobliwej teorii. Profesor Browne odkrył mianowicie, że ruch

księżycy nie odbywa się całkowicie według obliczeń astronomicznych.

Księżyc nieraz zdaje się spieszyć, innym razem zaś — opóźniać. A jednak różnice czasu tak dalece pokrywają się z sobą, że zawsze można

zgodry przewidzieć pozycje księżycy.

Przez długie lata nie udawało się wyjaśnić przyczyn tej anomalii. Po obserwacjach trwających prawie dwa dziesiątki lat, doszedł jednak Brown do wniosku, że właściwie

nie jest to żadna anomalia i że ruch księżycy odbywa się ściśle według kalkulacji astronomicznych. Nie droga księżycy wykazuje nieregularność, tylko przesuwają się punkt, z którego astronomowie dokonywują swych pomiarów.

Ten punkt obserwacyjny przy obliczeniach odległości zmienia się wskutek kurczenia się i rozciągania ziemi.

Prof. Brown przyszedł dalej do przekonania, że nie tylko droga księżycy, lecz także

pozorny ruch słońca wykazuje pewne odchylenia od kalkulacji astronomicznych. Także i w tym wypadku prof. Brown występuje z twierdzeniem, że nie

jest to żadna nieregularność, lecz że anomalie te przypisać trzeba również kurczeniu i rozciąganiu naszego globu. Ponieważ kora ziemską nie wykazuje żadnych zmian, usprawiedliwiających twierdzenie, jakoby punkt widzenia obserwujących astronomów ulegał zmianie, przeto dr. Brown szuka przyczyny tego stanu rzeczy

we wnętrzu ziemi i na swoich dociekaniach zbudował on przedstawioną powyżej teorię.

Pozostałe oczywiście do wyjaśnienia kwestia, jakie siły

powodują oddychanie ziemi.

W odczycie swoim profesor Brown zaznaczył, że pod tym względem skazani jesteśmy tylko na niepewne przypuszczenia.

Straszliwa scena w cyrku.

Zahypnotyzowany lew wylamał się z pod władzy pogromcy.

W ostatnim programie cyrku Buscha popisywał się artysta Labaro jako hypnotyzer zwierząt. Między innymi zahypnotyzował lwa, počem przeprowadzał z niebezpiecznym zwierzęciem nader interesujące eksperymenty.

W pewnej chwili jednak lew obudził się z hipnozy i rzucił się na eksperymentatora, wpijając mu swe potężne pazury w ramię. Mimo grozy sytuacji hypnotyzer

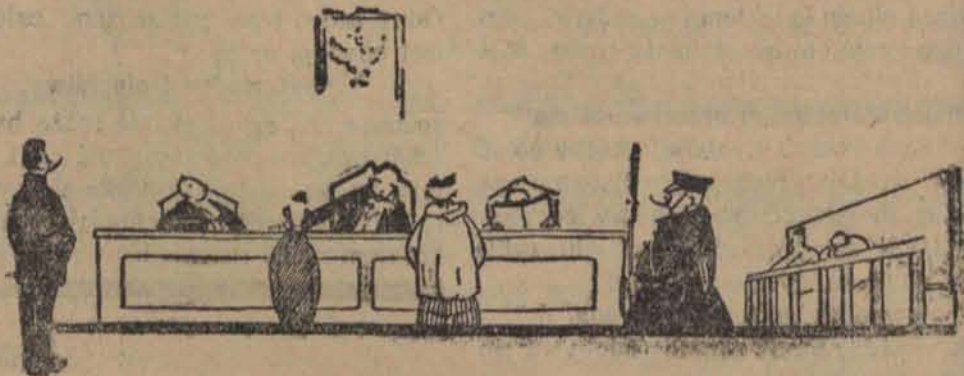
nie stracił przytomności i wyteżył całą swą moc, aby zwierzę na nowo zahypnotyzować.

Wysiłkiem woli udało mu się to, a po konanej krótkiej chwili zwierzę, jak bezwolny baranek po chwili opuścił swe straszne łapy niby tknięty jakimś nagłym paralizmem.

Labaro w stanie najwyższego wyczerpania,

z ciężką raną na ramieniu, opuścił klatkę.

Krótceki sądowe.



Perły i wieprze.

Gorycz napoju na dnie się kryje.

Rodzice panny Eli mieszkają od lat ośmiu w Stanach Zjednoczonych. W roku zeszłym miała pojechać do Ameryki, na przeszkodzie jednakże stanęła — miłość. Panna Ela kochała pana Henka W., pan Henio kochał pannę Ele.

Latem miłość doszła do zenitu, odbyły się przeto uroczyste zaręczyny i panna Ela wyjechała na Wiśniową Górę.

Pan Henio, człowiek pracy, bardzo rzadko przyjeżdżał do narzeczonej. Udało mu się jednakże uzyskać parę dni urlopu, czemprędzj przeto pośpieszył na Wiśniówkę.

SENSACYJNE SPOTKANIE.

Z siostrą Eli, młodą jeszcze mężatką, udał się p. Henio do lasu na spotkanie Eli. Szli drogą, rozmawiając poważnie, gdy nagle...

...miał ich jakiś elegancki mężczyzna na rowerze, trzymając na kolanach... E-łę. Gdyby tylko tyle... Ale ów pan obejmował ją czule i całował. Daremne były usiłowania pani A., siostry Eli, by zagadać p. Henia, on jednak zdołał dostrzec tę wstrząsającą scenę.

— Wielki Boże! moja Ela mnie zdradza — zawołał zrozpaczony.

A panna Ela ujrawszy narzeczonego wydała okrzyk zgrozy i runęła na ziemię pociągając za sobą towarzysza swego wraz z rowerem.

JEDWABNA CHUSTECZKA.

Obiad mijal w grobowym milczeniu. W pewnej chwili panna Ela wstała od stołu i wyjąwszy z książki jakiś paperek ukryła go za gorset. Manewr ten dostrzeżony został przez narzeczonego. Jął nalegać, by mu ów paperek pokazała, ona jednak udawała, że o niczem nie wie, a zresztą schowała chusteczkę jedwabną.

Pan Henio nie dał się jednak wywieść w pole. Po krótkim szamotaniu się z panną zdołał zdobyć list.

Najdroższa! pamiętać będę zawsze tę naszą rozkoszną noc w Kraśniewie!...

W tej chwili panna Ela wydarła z rąk narzeczonego list i rzuciła do ognia.

HEN, DALEKO Z KOCHANKIEM.

Bez żadnych scen gwałtownych, acz z bólem serca opuścił pan W. narzeczoną i wszczął starania o unieważnienie zaręczyn. A nazajutrz po odręczynach panna Ela z kochankiem swym wyjechała do Wilna, gdzie wiodła rajski zaprawde żywot.

A pan Henio rozchorował się ze zmart

wienia. Kochał bowiem bardzo Elę i nie mógł przeboleć zawodu. Dużo miała kłopotu rodzina, by utrzymać nieszczęśliwca przy życiu.

— Nie mogę żyć bez niej! — szeptał zbielełymi ustami.

Z RAJU DO PIEKLA.

A tymczasem w Wilnie źle się działo zaczęło. Kochanek Eli — opuścił ją. Zrozpaczona miała przed sobą jedną tylko drogę: jaknajrychlejszy wyjazd z kraju. W tym celu odnowiła starania swe o kartę okrętową do Ameryki. Cierpiała niewymownie, teraz dopiero żalując gorzko że opuściła zanego i wiernego Henka. — Stwierdził to młodszy brat jego, przypadkowo bawiący w Wilnie. Jął wówczas namawiać Elę, by przyjechała do Łodzi. Heniek bowiem da się przebłagać i wszystko jej przebaczy.

Dała się namówić i przyjechała do rodzinnego miasta. Nie mogła się jednak zdobyć na spotkanie z tak pokrzywdzonym narzeczoną, sprawa wyjazdu komplikowała się również i oto w chwili zwalpienia usiłowała otruć się benzyną.

Pogotowie odwiozło ją w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich. Dowiedziawszy się o tem rodzina Henia, wzięła ją do siebie, otaczając najtkliwszą opieką.

A po pewnym czasie odbył się ślub.

Szczęśliwe dni pędził z żoną swą pan Henryk W., właściciel sklepu galanteryjnego przy ulicy Piotrkowskiej.

Przed paru tygodniami ukazał się na bruku łódzkim ów eks-kochanek Eli, rubi buś jego szczęścia. Żądza zemsty wezbrała w sercu pana Henryka. Spiknął się przeto z czterema przedstawicielami grandy bałuckiej, uraczył obficie wódką i jadem, wsunął po parę złociszów w rękę każdemu i pewnego dnia zaczął się wraz z nimi przy zbiegu ulic Andrzeja i Alei Kościuszkii.

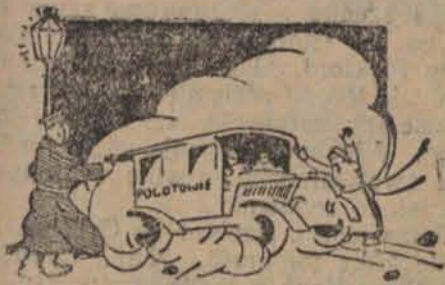
Nim zdołał się zorientować przechodzący tamteży ów wilnianin pan Sz. gdy został napadnięty i do nieprzytomności pobity. Przechodnie odwieźli go późnie do domu w stanie opłakanym.

Pan Sz. rozumiał, że był to akt zemsty ze strony pana W. i po stwierdzeniu adresów i nazwisk wszystkich napastników, zaskarżył ich do sądu pokoju 2-ego okręgu.

W dniu onegdajszym wszyscy skazani zostali po 7 dni aresztu, względnie zł. grzywny.

Dzień w Łodzi.

—:—



Kłopoty właścicielki realności.

Wyeksmitowana wprowadza się samowolnie.

(x) Właścicielka domu przy ulicy Cerekiewskiej nr. 7, pani Fałga Zaks, nie mogąc skłonić lokatorki swej, niejakiej Zofii Golebiowskiej do podporządkowania się do przepisów obowiązujących lokatorów, omawiających ochranianie nieruchomości, zachowanie czystości, spokoju i t. p. rzeczy, wytoczyła jej

sprawę sądową.

Poparta odpowiednimi dowodami, jak również zeznaniami kilku świadków.

Po upływie kilkumiesięcznego oczekiwania sprawa o eksmisję znalazła się na wokandzie sądu pokoju. Sad, skłaniając się ku zupełnie słusznym wywodom obrońcy właścicielki domu, eksmisję zatwierdził.

Termin usunięcia niewygodnej lokatorki nastąpił w dniu wczorajszym.

Pogodziwszy się pozornie z wyrokiem sądowym pani Golebiowska z całym spokojem pownosiła z zajmowanego mieszkania wszystkie meble i sprzęty, lecz po odejściu komornika i właścicielki domu, zamieszkującej w śródmieściu, w panią Zaks wstąpiła odwaga tak wielka, że od drzwi dopiero opuszczonego mieszkania oderwała kłódkę, poczem z pomocą kilku wynajętych chłopaków pownosiła rzeczy zpowrotem i zadowolona z dokonanego dzieła

zajęła mieszkanie samowolnie.

Dozorca o czynie wyeksmitowanej powiadomił właścicielkę domu, która jednakże odważna pani Golebiowska obrzuciła stekiem przekleństw i obelg, oświadczając też, że po raz wtóry nie pozwoli się wyeksmitować.

Pani Fałga, widząc groźną postawę lokatorki, zaniechała powtórnego usunięcia i także, ograniczając się do powiadomienia odpowiedniego komisariatu policji.



Zagadkowe zmiany w bogobojnym stadle.

Tajemnica młodej mężatki i jej skutki.

(n) Od kilku już lat w domu przy Bałuckim Rynku 5 zamieszkiwało bezdzietne i dość składne małżeństwo Ciemińskich.

Wzorowe prowadzenie się obojga małżonków jak również

obopólna zgoda

i praca, sprawiły że Ciemińscy, bardzo szybko zyskali sympatię lokatorów całej posesji.

Nie długo jednak trwał ten spokój i zgoda. Niespełna rok temu sąsiedzi zostali poruszeni awanturą, długą i gwałtowną, pomiędzy szanującym się stadłem. W kilka dni później powtórzyła się podobna scena, po niej zaś awantury stawały się coraz częstsze, a w końcu były już

na porządku dziennym.

Co jest powodem niezgody pomiędzy Ciemińskimi? — oto pytanie nad rozwiązaniem którego biedzili się ciekawie.

Przez dość długi przeciąg czasu, pytanie owe pozostało nierozwiązane, dopiero przed niespełna dwoma miesiącami, pewna, nadzwyczaj podejrzliwa i wścibiska niewiasta ujrzawszy tajemniczego

eleganckiego mężczyznę

przekraczającego próg mieszkania Ciemińskich. Nie zdradzając się ogółowi sąsiadów, niewiasta owa poczęła śledzić i podpatrywać panią Ciemińską, w rezultacie, czego dowiedziała się kilka szczegółów, świadczących niezbicie o winie pani Anieli Ciemińskiej.

Ow fakt, którym okazał się niejaki Józef Aleksandrowicz, znany na całych Bałutach

pożeracz serc

niewieściach, który potrafił panią Anielę omdlać do tego stopnia, że najwzorzysz dotąd mężatka, — na miano takiej bo wiem zasługiwała p. Ciemińska

pozwoiliła mu bywać

u siebie w domu podczas nieobecności pa na C.

Urodzony ten donżuan korzystał skwapliwie z udzielanego mu pozwolenia, odwiedzając młodą mężatkę codziennie. Bywało, że pan Antoni wychodził do pracy, a w kilka chwil później w progi mieszkania osamotnionej pani Anieli wkraczał

„ten trzeci“.

bawiać swój ideał aż do powrotu męża. Tego było sąsiadce dość, by podzielić się spostrzeżeniami z ogółem sąsiadów.

Złodziej w skórze amanta.

Kradzież po czułych słówkach.

(x) W dniu wczorajszym do przechodzącej ulicą Zgierską pani Sali Wiskowskiej, mieszkanki Sompolna, w powiecie Kolskim, podszedł jakiś dość przyzwoicie ubrany mężczyzna, usiłując zawrzeć z panią W. znajomość.

Mimo, że niewiasta zbywała kierowane kusobie zdania bez odpowiedzi, nieznanomy postępowal przy jej boku, starając się za wszelką cenę dopiąć swego.

Rozgniewana ta zupełnie niepożądaną asystę

intruza pani Sala, dała mu ostrą odpo-

Lokatorzy całego domu powiadomieni o prowadzeniu się pani Anieli, zaczęli jej unikać, drzwi i szykanować, przyczem też nie omieszkałi powiedzieć cośkolwiek panu Antoniemu.

Ten atoli nie wierząc słowom sąsiadów, począł sam podpatrywać i ku swemu przerażeniu przekonał się

o słuszności podejrzeń

sąsiadów.

Pani Aniela bowiem już zupełnie jawnie zdradzała męża, a wyczuwając instyktownie, że mąż szykuje jakąś zemstę, uprzedziła jego zamiary i w dniu wczorajszym skradłszy z domu wszystką bieliznę i odzież, oraz kilkadziesiąt złotych gotówki, zbiegła wraz ze swym kochankiem. Pan Ciemiński zmartwiony nie tyle ucieczką wiarołomnej, ile kradzieżą rzeczy przedstawiających wartość około 1000 złotych, powiadomił władzę bezpieczeństwa, które zajęły się odszukaniem zbiegłej pani Anieli i jej kochanka.

A, to mu się powiodło.

Z rynku do aresztu droga niedaleka.

(x) Jan Kandrosik, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 108, należał do rzędu ludzi, którzy ponad ucziwa pracę przynoszą i cenią łatwiejszy zarobek, polegający na sprytnym oszustwie.

lub też kradzieży. Kandrosik, któremu obecna stagnacja dała się również we znaki, porzucił śródmieście, pozostawiając je kolegom lepiej wykształconym, sam zaś przeniósł swoje operacje na rynki, gdzie choć ludy mniejszy, lecz zazwyczaj dokonać kradzieży jest o wiele łatwiej.

I faktycznie o wiele lepiej zaczęło się Józefowi powodzić.

Pieniądzy, co prawda, nie udawało mu się ukraść, ale miał tego drobne łupy, w postaci masła, jaj i innych wleśkich wiktuałów sprawiły, że wychudzone kształty złodzieja poczęły się wyokraglać, bo też

okradając rynki Kandrosik jadł za dwóch, tucząc się niepomiernie.

I dobrze mu z tem było, lecz niezbyt bezpiecznie.

Częste kradzieże na Rynku Zielonym nie uszły czujnego oka policji, która

poczęła śledzić

kręcące się tam podejrzane typy, między innymi zaś i Kandrosika.

I w dniu wczorajszym, gdy tenże skradłszy z wozu koszyk z masłem, począł uciekać, obserwujący go policjant rzucił się za nim w pościg.

Mknął Kandrosik ile siły w nogach, lecz szybszy o wiele posterunkowy ujął go i odprowadził do komisariatu.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Kandrosika zamknięto w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Ziemia Zakazana

w roli głównej Erika Glessner

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dn i.

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Wróciła do swego pokoju, zupełnie przybita. Chodziła z kąta w kąt, ale po namyśle doszła do wniosku, że jej żal jest nieuzasadniony, albowiem zgóry godziła się na wszystko, a więc także na rozłączenie z ukochanym w tych godzinach, kiedy najbardziej pragnęła być w pobliżu niego... Stała przy oknie i zaczęła obserwować ulicę. Naprzeciw z małego domku wyszła rodzina składająca się z matki, ojca i dwojga dzieci. Mąż, mały człowiek z rozwidrzonym wąsem, wyglądał na dobrego ojca rodziny; Ira spojrzała go już dawniej na promenadzie z zainteresowaniem i rak dwoma chłopczykami i zwracała uwagę na szczęście, jakiem chwyciła mała rodzina. Ira czuła do nich niewytłumaczoną sympatię, może dlatego właśnie, że to stadko było dla niej uobieniem małżeńskiego szczęścia, które bezwiednie pragnęła... Czowała, że ją ogarnia znowu fala melancholji. — Przypomniała sobie znowu, że to godziła się ośmiu wieczorem w dniu jej ślubu... Rażony nastrój, jaki się jej udzielił rano, nie mógł już zupełnie, pozostawiając po so-

bie jedynie lodowatą próżnię. Nie wiedziała, czemu ma zabić czas, który włókił się złotym krokiem. W domu u ciotek po magala w gospodarstwie i miała rozmaite sprawunki do załatwiania, nigdy więc nie potrzebowała się zastanawiać, co ma począć z czasem. Tutaj skazano ją na bezczynność.

Czuła się trochę obco w tem wspaniałym otoczeniu; służba odnosiła się do niej jak do jakiejś księżniczki. Przyniesiono jej herbatę i ciastka na srebrnej tacy, odgadywano jej życzenia snuto się za nią, jak cienie. Ten ceremonjał męczył ją i dawał w dwójnasób odczuwać sztuczność jej nowego otoczenia, do której jej prosta natura nie mogła się od razu przyzwyczaić. Do Celiny u ciotek odzywała się bez żenady; pytała ją o narzeczonego lub inne intymne sprawy; tutaj rewerencja, z jaką ją otaczano zamykała jej usta i kazała jej być panią, której nie wolno schodzić z piedestału.

Nie wiedziała męża od chwili, gdy go opuściła. Mazon, który wpadł na chwilę, oznajmił jej, że jego pan jeszcze śpi, ale pewno zje razem z nią kolację o godzinie ósmej. Ire uradowała w pierwszej chwili możliwość ujrzenia jeszcze dzisiaj swego męża, ale potem zaczęła powątpiewać, czy obietnica Mazona spełni się. Ponieważ zegar wskazywał dopiero godzinę

wpół do ósmej, zabrała się do wypakowania swej bielizny, powiązanej w piękne paczki i ułożenia jej w szafach.

Następnie przebrała się w lekką suknię jedwabną, która w doskonały sposób podkreślała wdzięki jej dziewiczej postaci i zeszła do salonu, gdzie jeszcze pełno było kwiatów.

— Ach, dobry wieczór! — Drzwi się otworzyły i Mazon wtoczył wózek z leżącym na nim majorem. Fanszow był we fraku, ze śnieżnym gorsem i motylkiem, zaś nogi po raz pierwszy nie były przykryte pledem. Wąskie stopy odziane były w lakiery, zaś spodnie odznaczały się nienagannym, ostrym fałdem. Ile trudu kosztowało nałożenie tego odświętnego stroju na sparaliżowanego Fanszowa, o tem wiedział jedynie Mazon. Ale wierny służący chciał, aby dzisiejszy wieczór był także zewnętrznie uroczystym i przynajmniej w ten sposób sprawić małą przyjemność.

— Jakiś ty wysoki — zawołała Ira, ujrawszy przed sobą długą postać.

— Sześć i pół stopy, jeżeli mam być dokładnym w udzielaniu informacji — odparł Fanszow, śmiejąc się. — Jakże spędziłaś wieczór? Obawiam się, żeś się śmiertelnie nudziła. — Byłem jednak tak śmiertelnie znudzony, że niewiele mi brakowało do omdlenia. Przykro mi było

ciebie odsyłać, ale co miałem uczynić? Mam nadzieję, że się na mnie z tego powodu nie będziesz gniewała. Spałem jak kamień i czuję się teraz jak świeżo narodzony.

Przez cały czas Fanszow nie spuszczał z Iry oka. Jakże ona wyglądała cudownie w tej sukni!

— Wcale się na ciebie nie gniewałam. Mnie przecie samej na tem zależy, abyś wypoczął — odrzekła Ira, która nie mogła się pozbyć uczucia dziwnej samotności, mimo, że teraz była razem ze swoim ubóstwianym mężem. Coraz więcej przekonywała się, że jest człowiekiem innego świata, do którego wtargnęła jak intruz, nie mogąc się oswoić z nowymi warunkami.

Mazon tymczasem przysunął specjalny stół dla chorych, wspaniałe nakryty dla dwóch osób. Było tam kilka par widelców i noży, jakoteż rozmaite szklanki i kieliszki przed każdym z nakryć. — Na środku stołu stała mała piękna lampa z różowym kloszem. Mazon poszukał kontaktu w kącie na ścianie i po chwili lampa błysnęła łagodnym światłem. Potem zapalił także resztę świateł w pokoju i srebrne nakrycie na stole błyszczało jakby w morzu blasków.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Zaniedbana dziedzina opieki nad zwierzętami.

Kiedyż towarzystwo ich przyjaciół zaznaczy nareszcie swą działalność?

Ulica Rokicińska była wczoraj świadkiem niezwykłego wypadku, który spowodował niemałe zbiegowisko żadnych niezwykłych wrażeń przechodniów i mieszkańców okolicznych domostw. Ulica ta leżała sobie o wieczornej porze włościach jednej z okolicznych — ciek. powracający snąc z targu. Kmiłotek zaczął bitem kobyły, ile tylko miał sił w garści, mało to jednak skutkowało, bo oto — uparta kobyła w pewnej chwili odmówiła zupełnie posłuszeństwa. Przyczyna krnąbrności zwierzęcia było to, że „bledaczka musiała dać większy posłuch nakazowi natury, niż woli swego pana: rozpoczęła poród...”

CIEKAWY WIDOWISKO.

Wypadek normalny w stajni — niezwykły jednak na ulicy — zwabił, oczywiście, niemałą ilość świadków, wśród których znalazło się również, naturalnie, sporo dzieci. Przypatrywano się z zajęciem, przy akompaniamencie przekleństw i złorzeczeń właściciela połoźnic, naturalnemu procesowi, którego widownia jednak — nie powinna być ulica, a który z pewnością nie nadaje się jako „widowisko” dla... dzieci...

U NAS — JAK KTO CHCE...

Wypadek ten — może niecodzienny, ale niby błaży w gruncie rzeczy — musi nasunąć jednak kilka refleksyj na temat zaniedbywanej u nas tak fatalnie opieki nad zwierzętami.

Człowieka, który dopuścił do tego, aby kobyła odbyła poród na ulicy, wśród ciężkiej pracy, który więc zmusił biedne zwierzę, aby pracowało „do ostatniej chwili”, miast użyć mu zasłużonego spoczynku na krytyczny okres czasu — poślagnie toby gdzieś indziej z pewnością do odpowiedzialności. Takim wypadkiem zajęłoby się wszędzie towarzystwo opieki nad zwierzętami, w naszych warunkach jednak — nikt nie zatroszczył się nawet o to, aby panu biednego zwierzęcia wytłumaczyć niesłuszność i karygodność tego postępowania... Gawiedź przedmiejska i dzieci miały tylko uciechę z „ciekawego” widowiska...

ŁÓDZCY „FURMANI”.

Nietylko jednak także wyjątkowe wypadki, ale i mnóstwo innych powszednich faktów domaga się koniecznie, aby nareszcie zwrócono u nas — baczniejszą uwagę na nieodzowną potrzebę systematycznej opieki nad zwierzętami. Któż troszczy się u nas o los tych zwierząt pociagowych, które tak często w nieludzki iście sposób są wyzyskiwane przez niekulturalnych swych posiadaczy?

Wystarczy zwrócić na ulicy baczniejszą uwagę, aby przekonać się, jak często furmani łódzcy poniewierają kofim tak, jak nie pozwolono by na to w żadnym mieście zachodniej Europy. U nas nikt na to nie zwraca uwagi, czasem tylko jakiś łtoszczyszy posterunkowy umie się od niechcienia za biedną szkapą, zaprzagnętą do ciężkiego wozu z belami towaru i nie mogącą ruszyć z miejsca...

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 27 do dn. 2 sierpnia r. b.
Dla dorosłych

Gorączka złota

Wesoły dramat w 10-aktach z genialnym komikiem CHARLIE CHAPLINEM w roli głównej.

Dla młodzieży:

Zbudzony lew

Dramat w 7 częściach z życia amerykańskich cowbojów. Nad programem JAKIE SKUTKI Z PICIA WÓDKI (Ridolini) w 2 ch. akt.

KIEDY TO BEDZIE?

Przed niedawnym czasem ukonstytuowało się wprawdzie w Łodzi towarzystwo opieki nad zwierzętami, dotychczas jednak nie słychać jakoś nic o jego działalności praktycznej. Prawdopodobnie trudności stawiania pierwszych kroków sprawia-

ja, że towarzystwo wciąż jeszcze znajduje się de facto w stadium narodzin, aczkolwiek de nomine już istnieje. Oby tedy jak najszybciej rozpoczęło ono energicznie swą działalność, bowiem istnieje wielka tego potrzeba... (faun)

Nasze dzieci.



— Powiedz mi Żosiu, dlaczego nie można dokładnie oznaczyć wieku ziemi?
— Bo ona jest rodzaju żeńskiego, proszę mamusi!

Nieuczciwy zarobek nie tuczy.

Kara za fałszowane mleko.

(x) Pani Bronisława Maciejewska, handlarzka mleka, zamieszkała w Konstantynowie, nienawidziła okrutnie urzędników Zakładu Badania Żywności, którzy, rzecz dziwna, otaczali panią Bronisławę wielką pieczołowitością, bowiem jak głosiły wieści, przywoziła ona do Łodzi

mleko rozcieńczone wodą.

Czyniła to jednak tak sprytnie, że nigdy nie zdołano jej sporządzić protokołu. W dniu wczorajszym jednakże szczęście opuściło Maciejewską.

Jeden z urzędników zatrzymał idącą przez rynek mleczarkę, żądając próbkę mleka do zbadania.

Pani Bronisława odmówiła, czem nie zrażony jednak urzędnik wziął jedną z baniek i postawiwszy ją na ziemię, jął badać zawartość mleka.

Czyn urzędnika oburzył Maciejewską do tego stopnia, że zgrzytnawszy zębami wylała mu

na głowę mleko

z innej banki trzymanej w ręku, czem, rzecz prosta, nie dopuściła do ukończenia badania.

Zaskoczony mlecznym prysznicem urzędnik zatrzymał usiłującą zbiec handlarzkę i oddał ją w ręce przywołanego posterunkowego.

Maciejewska odprowadzono do najbliższego komisariatu policji, gdzie sporządzono jej protokół, za nieposzanowanie władzy. Tym sposobem porwacza mleczarka zapłaci grzywnę za opór i przeszkodzenie w czynnościach służbowych, jak również odszkodowanie za zniszczony garnitur urzędnika.

Rozkoszna noc w wagonie.

Co się stało z portfelem kupca?

Pan Czyja R., młody lecz znany w mieście Łodzi, kupiec zamieszkały przy ulicy 6-go Sierpnia wybrał się w podróż do Kalisza.

W drodze powrotnej siadł do przedziału, gdzie znajdowała się jakaś samotna i piękna dama. Czują na wdzięki niewieście łodermensz nieomieszkał skorzystać z okazji. Lotem błyskawicy przeminęła rozkoszna noc romantyczna w ciemnym przedziale wagonu.

Na stacji w Łodzi oboje wysiedli. — Piękna pani podziękowała panu Szyji serdecznie za towarzystwo i wyjaśniwszy, że oczekuje ją ktoś, oddaliła się szybko i zniknęła w tłumie.

W błogim usposobieniu ducha przywołał pan Szyja dorożkę, każąc się wieźć do domu.

A gdy, przybywszy na miejsce, sięgnął do kieszeni, stwierdził brak portfela

wraz ze znajdującymi się w nim 850 złotymi. Jak się dowiadujemy biedny p. Szyja rozchorował się ze zmartwienia.

Z wyjątkiem gruszek--owoce w tym roku nie obrodziły

Według wiadomości, otrzymanych przez nas ze Związku posiadaczy sadów, urodzaj owoców i jagód w r. b. zapowiada się nieszczęśliwie.

Najgorzej obrodziły jabłonie, które nie dają nawet połowy zbioru zeszłorocznego. Urodzaj gruszek zapowiada się bardzo dobrze, za to zbiór śliwek, czereśni i wiśni będzie o połowę mniejszy, niż w roku ubiegłym.

Krajowa produkcja owoców i jagód nie pokrywa wzrastającego zapotrzebo-

Migawka filmowa.

Listy bez odpowiedzi...

2.000! 2.500! 3.000 dol! i to tygodniowo!... Przecież to są zawrotne sumy. Być sławną, jak Gloria Swanson, Pola Negri, Mary Pickford, Alice Terry... Być sławnym jak Rudolf Valentino... Jeździć po świecie, po całym świecie... Hollywood, Paryż, Włochy, Hiszpania, Egipt, Indie... mieć swój samochód i willę w Hollywood... jak to cudownie!

Już wiem!... Napiszę do Griffitha list, wyśle kilka fotografii... Nie!... Lepiej do Poli Negri, ona rozumie po polsku, jest przecież rodaczką... Napiszę... Co napiszę?... Ano... że jest czarująca, porywająca, ośniewająca, że — jestem zakochany... I... że bardzo chcę grać we filmie... Niejedna i niejedyn „rozpoczął” właśnie w ten sposób swoją „karierę filmową”, lecz po kilkumiesięcznym oczekiwaniu na odpowiedź, nadchodzi rozpacza, rozczarowanie, melancholia i z optymistki robi się zawzięta pesymistka — bo niema żadnej odpowiedzi na list... a pokładała się tyle nadziei...

Trzeba wiedzieć, że wszyscy wybitni aktorzy są zasypywani listami ze wszystkich krańców świata, w różnych językach, tylko mniej więcej jednakowej treści: „chcę być aktorką (em) filmową (ym), proszę mi dopomóc...”

Ilość tych listów czasami przekracza setkę dziennie. Niepodobnie jest przez cały dzień załatwiać korespondencje, naturalnie z początku to interesuje, przynosi pewne zadowolenie, bawi a później... zwarżować można!... sto listów kiedy czeka ciężka, mozolna praca w atelier, która trwa 8 — 10 godzin, a czasem i dłużej.

Wolna chwila każda gwiazda stara się zużytkować na odpoczynek, sport, spacer, przejażdżkę konną, samochodem, albo pracuje nad rolą do następnego filmu. Czasem znów spędza wolny czas w kawiarni, w wariete, lub przygląda się walce bokserkiej, zjadając „ice-cream” i „candy” — trudno, po pracy w atelier, każdy potrzebuje odpoczynku i wrażeń.

Słta rzeczy korespondencje oddaje się na łaskę i niefaske sekretarek i sekretarzy, większa zaś część listów idzie wprost do kosza i tylko listy oznaczone umówionym szyfrem wraz z listami wielkiej wagi, wędrują do rąk gwiazdy.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką, zamieszczoną w Nr. 163 „Łódzkiego Echa Wieczornego” z dnia 17 b. m., uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie poniższego sprostowania, bowiem opóźnienia we wszystkich szczegółach podany został w sposób nie zgodny z rzeczywistością.

Nieprawdą jest, jakoby odmówił okazania kontrolerowi biletu, prawda jest natomiast, że ująłem się za pewną panią, stosunku do której kontroler arogancko się odniósł.

Nieprawdą jest, jakoby podburzał pasażerów, prawda natomiast jest, że wszyscy pasażerowie podziwiają w zupełności zajęte przeze mnie wobec kontrolera stanowisko, samorzutnie potępili jego postępowanie. Prawdą jest również i to, że wcale nie uspakajalem pasażerów, którzy oburzeni byli grubiańskim zachowaniem się kontrolera.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego poważania i Z poważaniem
Wacław Mertens
Piotrkowska 51.

Pojedn...
102 P. Le...
103 „Zo...
Po Je...
104 P. St...
105 „Ja...
wi...
Po 10...
maki...
106 P. Jas...
nr...
107 „Sta...
108 „Kaz...
nr...
109 „Zof...
110 „Hel...
ska...
111 „Jak...
112 „H...
113 „Ma...
go...
114 „Józ...
115 „now...
116 „Jan...
117 „Mie...
pion...
118 „Ant...
ska...
Po 5...
maki...
119 P. Ana...
sna...
120 „Józ...
121 „ka...
122 „Reg...
123 „Olg...
gosz...
124 „Roz...
125 „Z. F...
126 „S. B...
127 „Zof...
nr. 1...
128 „Mar...
129 „Luc...
130 „Józ...
nr. 9...
131 „Wład...
na n...
132 „Marj...
133 „Hal...
134 „Marj...
go m...
135 „Aniel...
136 „gosz...
137 „Stani...
nr. 3...
138 „Broni...
139 „Wac...
140 „Wład...
nów...
141 „Stani...
142 „Marj...
143 „Kam...
144 „Stefa...
145 „Kazim...
nr. 14...
146 „Kazim...
147 „Broni...
148 „szki...
149 „Halina...
nr. 29...
150 „Boles...
151 „ska nr...
152 „Wince...
153 „ska nr...
154 „Janina...
nr. 24...
155 „Anna...
156 „Przyzn...
157 „Pisma v...

W DNIU DZISIEJSZYM

ogłaszamy ciąg dalszy nazwisk tych Czytelników, którym zrzadzeniem Fortuny przypadła w udziale

Jedna z nagród Wielkiej Premji Wakacyjnej

„Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

Czwartą nagrodę:

101. Dwie dolarówki otrzymał: P. Bolesław Koper, Mazurska 6.

Po jednej dolarówce otrzymali:

- 102 P. Leonard Szpionek, Pabjanice, Bugaj nr. 12
- 103 „ Zofja Wawrzko, Towarowa 1

Po jednej parze buczików otrzymali:

- 104 P. Stefan Cichocki, Siedlecka 8
- 105 „ Jadwiga Świątkowska, Narutowicza nr. 10

Po 10 kg. najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

- 106 P. Jasiunia Leszczyńska, Brzezińska nr. 82
- 107 „ Stanisław Cajdler, Ogrodowa 25
- 108 „ Kazimierz Radwański, Zgierska nr. 24
- 109 „ Zofja Stasiak, Rzgowska 46
- 110 „ Helenka Skarżyńska, Piotrkowska 133
- 111 „ Jakób Pawlaczek, Braterska 10
- 112 „ H. Bilska, Zgierska 107
- 113 „ Marjanna Krychniak, Żeromskiego nr. 69
- 114 „ Józef Krakus, Szosa Konstanyńska 29
- 115 „ Janina Targasińska, Kątna 68
- 116 „ Mieczysław Wojciechowski, Napierkowskiego 69
- 117 „ Antoni Kamiński, Konstanyńska 146.

Po 5 kg. najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

- 118 P. Anastazja Nowotna, Pabjanice, Leśna nr. 24
- 119 „ Józef Michałowski, Żytnia 9
- 120 „ Józef Krasieński, Szosa Pabjanicka nr. 50
- 121 „ Regina Podkulińska, Kątna 32
- 122 „ Olga Szorsz, Wspólna 19, Rado-goszcz
- 123 „ Rozalja Ginter, Nowotargowa 12
- 124 „ Z. Fandrych, Lipowa 19
- 125 „ S. Bernatowicz, Targowa 43
- 126 „ Zofja Witkowska, Wólczajska nr. 119
- 127 „ Marta Lassotówna, Główna 28
- 128 „ Lucja Wyreńska, Pabjanice 24
- 129 „ Józefa Malinowska, Rokicińska nr. 97
- 130 „ Władysław Messter, Przędzalnia na nr. 52
- 131 „ Marjan Kozarkiewicz, Letnia 7
- 132 „ Halinka Piotrowska, Moniuszki 2
- 133 „ Marja Wojciechowska, Kilińskie-go nr. 176
- 134 „ Aniela Pisanko, Waska 9, Rado-goszcz
- 135 „ Stanisław Kuligiewicz, Kunicera nr. 32
- 136 „ Bronisław Stasiak, Wólczajska 4
- 137 „ Wacław Kujawski, Wilcza 7
- 138 „ Władysław Potempa, Konstany-nów, Łódzka 24
- 139 „ Stanisław Richter, Żeromskiego 5
- 140 „ Marjanna Gulaj, Gdańska 123
- 141 „ Kamila Kamińska, Pańska 93
- 142 „ Stefania Staszewska, Lipowa 61
- 143 „ Kazimierz Labich, Nowopafńska nr. 144
- 144 „ Kazimiera Rozbicka, Zakątna 64
- 145 „ Bronisław Pułaski, Aleje Kościu-szki nr. 3
- 146 „ Halina Kalinowska, Fijałkowska nr. 29
- 147 „ Bolesław Chłodziński, Wólczaj-ska nr. 68
- 148 „ Wincenty Czurapski, Radwań-ska nr. 44
- 149 „ Janina Ziemińnicz, Ogrodowa nr. 24
- 150 „ Anna Sztark, Żeromskiego 67

Przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawniają-

ce do odbioru premij w firmach poniżej wyszczególnionych:

Makę pszenną najlepszej jakości wydaje skład Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ulica Kilińskiego 60 (sklep) od środy dnia 28-go lipca roku bież. do soboty 7-go sierpnia w godzinach od 8-jej rano do 3-jej po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 80 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zero-wej); porcje dziesięciokilowe będą również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Bucziki wydawane będą w tych samych dniach przez cały dzień w firmie Gredziński i S-ka, Piotrkowska 53.

Talony na odbiór dolarówek, mąki i buczików wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, naprost bramy) do czwartku 5 sierpnia włącznie w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—7 po południu.

Talony wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.

SPORT.

O puchar Huty Królewskiej.

Przed meczem Górny Śląsk — Łódź.

(C-S) W dniu 1 sierpnia r. b. odbędzie się w Katowicach spotkanie międzykregowe Górny Śląsk—Łódź o puchar Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury. Jest to rewanżowe w sezonie bieżącym spotkanie. Do zawodów tych przystąpią obie drużyny w najlepszych składach. Jak nas informuje kapitan związkowy E. Z. O. P. N-u, p. kpt. Sztencel, skład reprezentacji Łodzi przedstawiać się będzie następują-

co: bramka — Fiszor; obrona — Karaś, Milde; pomoc — Kahan, Wieliszek, Hinc; atak — Durka, Segal, Stefan Kubik, Kula-wiak, Cichecki. Rezerwowi: Jasiński i So-wiak. Jest to najlepszy skład, jaki Łódź może wystawić. Ze względu też na do-brą formę graczy, liczyć się należy z tem, że godnie broniąc barw Łodzi, wyjdą ze spotkania zwycięsko.

Mecz piłkarski Turyści --- Legja odwołany.

(C-S) Jak nas informują, zapowiadany na niedzielę, dnia 1 sierpnia wyjazd Turyistów dla spotkania się z jednym z naj-silniejszych klubów stołecznych, Legją, nie dojdzie do skutku. Powodem odwoła-nia meczu Turyści—Legja jest to, że zbie-

ga on się ze spotkaniem międzykrego-wym Górny Śląsk—Łódź. Ponieważ do spotkania tego staje 5-ciu graczy zespołu Turyistów, klub ten nie może w osłabio-nym przez to składzie wystąpić w War-szawie.

Powtórzenie wyścigów motocyklowych i gymkhany samochodowej.

(C-S) Ze względu na to, że zawody sportowe IV Dyonu Samochodowego nie zostały dokończone z powodu ulewnej de-szczu, została ona prawdopodobnie w naj-bliższym czasie powtórzone. Zaznaczyć należy, że obfity i wspaniały program za-wodów ubiegłej niedzieli, wzbudził w sferach sportowej Łodzi ogromne zaintereso-wanie, szczególnie zaś wprowadzenie nie-

znanym konkurencyj wyścigów i gymk-hany samochodowej spotkało się ze szcze-rym aplauzem. Niewątpliwie IV Dyon Sa-mochodowy w zrozumieniu swej roli naj-donioślejszego propagatora motocyklizmu i automobilizmu na gruncie łódzkim, urza-dzeniem powtórnych zawodów da nowy dowód swej żywotności.

Konarzewski --- Stibbe --- Gerbich.

Mistrzowska trójka pięściarzy.

(C-S) Jak się dowiadujemy, mistrz Pol-ski w boksie wszystkich kategorii, Kona-rzewski, mając 1 kg. nadwagi przechodzi do wagi półciężkiej, co mu się zresztą z pełnym powodzeniem udało. Łódź posiadać będzie w ten sposób trzech bokserów w wadze półciężkiej, wszyscy oni nie mają sobie równych w Polsce. Z nich Kona-

rzewski jest najsilniejszym, Gerbich posia-da najlepszą technikę, Stibbe zaś dyspo-nując wspaniałymi warunkami zapowiada się lepiej od poprzednich. Ciekawem bę-dzie spotkanie tych trzech bokserów, z których każdy starać się będzie wykazać swój przyrząd w pugilatorstwie łódzkim, a tem samem i polskiem.

Derby warszawskiego sezonu piłkarskiego.

Mecz Polonia — Warszawianka.

Warszawa, 28 lipca. (C-S) W dniu 1 sierpnia odbędzie się na boisku Agrykoli spotkanie pomiędzy Polonia a Warsza-wianka o mistrzostwo klasy A W. O. Z. P. N-u. Spotkanie to odbędzie się już po raz czwarty, ponieważ rozgrywkę mi-

strzowskie przyniosły obu tym drużynom równa ilość punktów, zaś trzecie spotka-nie przyniosło wynik remisowy 5:5. Nie-dzielne spotkanie stanowić więc będzie derby Warszawy, wzbudzając w całej zresztą Polsce ogromne zainteresowanie.

Zagraniczne wyjazdy klubów warszawskich.

Warszawa, 28.7. (C-S) Dowiadujemy się, że we wrześniu stołeczna Polonia wy-jedzie do Rygi na dwa mecze z Rigas Futbola Klub, który przed kilku dniami grał z Warszawianką na remis 1:1.

Warszawa, 28.7. (C-S) Warszawian-ka otrzymała zaproszenie od bułgarskiego klubu oficersk. SK. 23 na tournée po Buł-garii. Projektowane są trzy mecze w So-fiji z S. K. 23 i mistrzem Bułgarii F. C. Lew

sky, jeden mecz w Warnie z klubem Vla-dislas (na cześć Władysława Warnieczy-ka) i ewentualnie jeden mecz w Rumuni-j w Czerniowcach z tamtejszą Polonią. Me-cze odbyłyby się w dniach od 7 do 18-go sierpnia. Zarząd Warszawianki nie zdę-cydował się jeszcze na przyjęcie zaprosze-nia ze względu na niewystarczające wa-runki.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 45.50, Zurych 57.50, Berlin 46.33—46.84, wypłata na Warszawę 45.88—46.16, na Kałowice i Po znań 45.88—45.12, Gdańsk 56.30—56.45, wypłata na Warszawę 56.43—56.57, Wiedeń czek 77.50—78.00, banknoty 77.25—78.25, Praga 382.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4.86 7/32 — 4.85 13/32, Holandia 12.10 1/8, Francja 196.50, Belgia 196.50, Włochy 151.25, Niemcy 20.42,5, Szwajcaria 25.12 1/4, Danja 18.35, Szwecja 18.16,5, Norwegia 22.14, Helsing fors 193.21, Praga 164.12, Wiedeń 34.43, Warszawa 45.50.

Paryż, Londyn 196.75, Nowy Jork 40.51.

Gdańsk, 100 złotych 56.30 — 56.45, czek na Londyn 24.99, telegraficzna wy-płata na Berlin 122.267 — 122.573, na No-wy Jork 513.55 — 514.85, na Warszawę 56.43 — 56.57.

Zurych, Konstantynopol 2.85, Buka-reszt 2.35, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 208.75, tendencja osłabiona. (Innych noto-wań nie otrzymaliśmy z powodu zaburzeń atmosferycznych).

Nowy Jork, Londyn za 1 f. szt. 4.86 1/4, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.49, Berlin 23.80, Wiedeń i Budaapesz 0.014 1/4.

BAWELNA.

Nowy Jork, 28. 7. Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 13.000, do kraju 3.000, do Anglii 1.000, na kontynent 9.000, loco 19.15, sierpień 17.98 — 98, wrzesień 17.70 — 70, październik 17.70 — 70, grudzień 17.59 — 62, styczeń 17.64 — 65, marzec 17.86 — 87, maj 17.97 — 97.

Nowy Orlean, 28. 7. Loco 18.81, paź-dziernik 17.56, grudzień 17.40, styczeń 17.38, marzec 17.48, maj 17.58.

Liverpool, 28. 7. Otwarcie: Lipiec 9.65, październik 9.35, styczeń 9.23, Zamknięcie sierpień 9.55, wrzesień 9.46, listopad 9.23, grudzień 9.24, luty 9.24, kwiecień 9.30, maj 9.34, czerwiec 9.21.

Brema, 28. 7. Bawelna 21.36.

183 miliony złotych wpłynęło dotychczas

z eksportu do Banku Polskiego.

Warszawa, 28. 7. Dowiadujemy się, iż za pierwsze pięć miesięcy b. r. nadwyż-ka walut obcych z eksportu wyniosła w Banku Polskim 183 mil. zł. Z tego bank uchwycił dotychczas 163 mil. zł., wpłynię-cie reszty walut spodziewane jest w naj-bliższym czasie.

Pozatem dowiadujemy się, iż Bank Polski zamierza w najbliższej przyszłości rozszerzyć kategorię t. zw. różowych za-swiadczeń eksportowych, których właściciele zobowiązani są do zwrotu całej su-my obcych walut, uzyskanych z ekspor-tu.

UREGULOWANIE WPŁYWU WALUT EKSPORTOWYCH DO BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 28. 7. „Monitor Polski” zamieszcza obwieszczenie ministra skar-bu, regulujące sprawę odsprzedaży Bankowi Polskiemu obcych walut z eks-portu drzewa nieobrobionego i obrobione-go, następnie z eksportu jaj, żyta, owsa, jęczmienia, pszenicy i trzody chlewnej. Z chwilą ogłoszenia powyższego roz-porządzenia przestają obowiązywać staw-ki, ustalone rozporządzeniem ministra skarbu z 12 stycznia 1926 roku.

**Ponieważie Chęćszlańska
Aleje Nieje Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.**

**MECZ PIŁKARSKI
POLSKA — FINLANDJA.**

Poznań, 28.7. (C-S) W dniu 8 sierpnia r. b. w Poznaniu odbędzie się mecz międzypaństwowy Polska—Finlandja. Skład drużyny polskiej będzie prawdopodobnie następujący: Domański; Karasiak, Pychowski; Zastawniak, Chróściński, Lu-bina; Kubiński, Bac, Kałuża, Kuchar, Szperling, Rezerwa: Spojda, Przybysz, Szumiec, Milde i Wieliszek.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzny - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Gorączka złota”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Ucieczka”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Varieté”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8 i 10 wiecz.

„Czary” — „Noc na wyspie”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Ziemia Zakazana”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Buster Keaton ożeniony przypadkiem”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Kina” — „Szantażysta małżeństw”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Czy Pani mieszka sama”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Niewolnica namiętności”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Marcco zwycięża”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica. „Chcę zostać gwiazdą”. Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

RESTAURACJA TEATRALNA. Narutowicza 18. Dzisiaj nowy program. Występy artystów.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Dzisiaj, grana z wzrastającym powodzeniem „kino-rewia” pióra Stanisława Feliksa i Marijana Tarłowskiego p. t. „Chcę zostać gwiazdą”.

W 17 obrazach przewijają się przed oczyma widzów efektowne skecze, barwne ensemble, efektowne tańce, szlagierowe piosenki, wszystko na tle pomysłowych dekoracji Bolesława Kudewicza (iskroplan, tramwaj, plaża na Miami, Sahara, przed Grand-Hotelem).

W tytułowej roli występuje Stefanja Jarkowska, odtwarzając siebie sama. Obok niej pp.: Jakubińska, Horecka, Tatariewiczówna, Mroziński, Krzemieński, Wilczkowski, Jarocki i inni.

W efektywnym obrazku na tle Sahary występuje współautor rewii p. Tarłowski, a w oryginalnych, wzburzających podziw tańcach p. Loda Niemirzanika.

Część muzyczną, rojącą się od oryginalnych melodyjnych szlagierów, prowadzi Zygmunt Białostocki.

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM”.

Pod sprężystym kierunkiem reżyserskim p. Bielicza odbywają się codziennie pełne próby z

wielkiej 3 aktowej „awantury” pod powyższym tytułem, napisanej oryginalnie przez Roma i Fauna. Świetne, dowcipnie uchwycone typy łódzkie, otwierane będą przez najlepszych komików naszego teatru pp.: Szuberta i Mrozińskiego. Szereg dowcipnych sytuacji w obramowaniu melodyjnych skocznych piosenek kompozycji Karola Prosnaka oraz barwne dekoracje Boł. Kudewicza złążą się na całość, która stanowić będzie niezawodnie, ciału bieżącego sezonu letniego. Świetna obsada ról żeńskich, dowcipna, ekscentryczna akcja i ewolucje taneczne, (zespół murzynek i t. d.) przyczynią się niemniej do udanej całości. Premiera 3-go sierpnia.

KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.
Z powodu niepogody koncert symfoniczny, mający się odbyć w przeszły czwartek, t. j. 22 b. m. został odłożony na jutro wieczór. Koncert odbędzie się pod dyktando Teodora Rydera. W programie symfonia Kalnikowa oraz utwory Borodina, Liszta i Wagnera.

Wyścigi konne.

Rezultat z dnia 27 lipca.

I. Nagr. 800 zł. Pioty. Dyst. 3000 mtr. 1) Dunaj, og. Grona ofic. 1 p. ulan. krech. (ch. st. Wyżgalski). 2) Vinicius, og. Grona ofic. 7 p. ulan. (j. Gajewski). 3) La Reine, kl. L. Dydyńskiego (j. Ustinow). Czas: 3 m. 43 s. łatwo o 5 długości. Tot. 13 zł.

II. Nagr. 600 zł. Dyst. 1300 mtr.: 1) Magnaf, og. Grona ofic. 9 p. strzelc. kan. (j. Kempa). 2) Hajdamak, og. Grona ofic. 9 p. strzelc. kan. (j. Jagodziński II). 3) Gerberus, og. K. Gajewskiego (j. Matosek). 4) Alfa II, kl. V. Verkaya (z. Chatisow). Czas: 1 m. 23 i pół sek. łatwo o 3 dl. Tot. zw. 15 zł. fr. 15 i 15 zł.

III. Nagr. 600 zł. Pioty. Dyst. 2200 mtr.: 1) Cetynja, kl. K. Piłowski (j. Ustinow). 2) Fürstenberg, og. Grona ofic. 17 p. ulan. (j. Eljasz). 3) Mińsk, og. I. hr. Miel żyńskiego (j. W. Raniewicz). 4) Bella Bani bina. Czas: 2 m. 37 s. pewnie o 1 i pół dl. Tot. zw. 17 zł. fr. 13 i 26 zł.

IV. Nagr. 500 zł. Dyst. 2100 mtr.: 1) Agamemnon, og. M. Babeckiej (z. Górecki). 2) Nimfa, kl. A. hr. Morstina (z. Chatisow). 3) Zaporozec, og. J. Sosnowskiego (z. Ziemiański). 4) Bov, 5) Boston. 6) Barcelona. Czas: 2 m. 23 s. w walce o 1 dl. Tot. zw. 30 zł. fr. 15 i 15 zł.

V. Nagr. 400 zł. Przeszkody. Dyst. 2400 mtr.: 1) Iskra, kl. Grona ofic. 2 p. szwol. (p. Rostworowski). 2) Kometa, kl. st. „Sariusz” (p. Stokowski). 3) Dandalo, og. K. Rómmla (ch. st. Zajac). 4) Franja (jeździec Osiński spadł na trzeciej przeszkodzie). Czas: 3 m. 5 s. w walce o 1 dl. Tot. zw. 25 zł. fr. 15 i 21 zł.

VI. Nagr. 800 zł. Dyst. 2100 mtr.: 1) Mary, kl. L. Dydyńskiego (z. Bryk). 2) Rosenfels, og. T. Palewicz (j. Jagodziński II). 3) Kirkes, kl. T. Charlupskiego (z. Chatisow). 4) Dumny. 5) Dorpat. Czas: 2 m. 19 s. b. łatwo o 4 dl. Tot. zw. 22 zł. fr. 20 i 24 zł.

VII. Nagr. 400 zł. Dyst. 2100 mtr.: 1) Benjamin, og. H. bar. Maltzana (z. Bryk). 2) Groza, kl. st. „Ktery Szeptetów” (z. Chatisow). 3) Kama, kl. F. Kwasięborskiego (j. Kempa). 4) Arsinoe. 5) Alba. 6) Batory. Czas: 2 m. 23 s. b. łatwo o 4 dl. Tot. zw. 13 zł. fr. 13 i 19 zł.

Rozwój sztuki kinematograficznej.

Rozwój sztuki kinematograficznej w 20-ym stuleciu jest wprost zdumiewający. Czy może być jednak większa przyjemność jak dokonywanie własnych zdjęć kinematograficznych utrwalających na filmie samego siebie oraz całe otoczenie. Uskutecznienie tej przyjemności jest dziś dostępne dla wszystkich dzięki aparatowi do zdjęć kinematograficznych wynalazku „Pathe”, który jest bardzo ma-

łych rozmiarów a mimo to jest trwałej konstrukcji. Obchodzenie się z temi aparatami jest niezwykle proste. Aparaty powyższe można nabywać w firmie J. Morgenstern, ul. Piotrkowska 47, gdzie udziela się również wszelkich wskazówek oraz uskutecznia się wywoływanie filmów we własnym laboratorium.

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-7
Szyje bieliznę męską, damską, dziecięcą i poscielową, oraz kołdry i abażury. Dzierganie dziurek, kryte szyje, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie. Pierze i puch i pościel na zamówienia. **Ceny przystępne.**

FUCHSA Ogłoszenia
do gazet miejscowych, jakoteż do wszystkich pism ukazujących się NA CAŁYM OBSZARZE POLSKI PRZYJMUJE ARWIZYJA OGŁOSZEŃ **S. FUCHS'A** Piotrkowska 50. Telefon 21-36.

APARATY KINEMATOGRAFICZNE
do zdjęć amatorskich oraz do wyświetlania po cenach niskich poleca **Skład Aparatów Foto- i Kinematograficznych**
J. Morgenstern, Łódź, ul. Piotrkowska, kowaska Nr. 47 (Róg Zielonej, tel. 20-63).
Wywoływanie filmów na miejscu. Wypożyczalnia filmów fabrycznych. Wszelkich wskazówek i porad udziela się chętnie. 3142

Wetna słoneczna do ręcznych robót
I. FUKS, Łódź, Nowomiejska 7. Telefon 26-97.

Na warunkach dogodnych!!
Crêpe-de-Chine, etaminy, bazyli, satyny deseniowe i gładkie, najmodniejsze mater. wełniane, jedwabie na płaszcze i kostjmy, jak również duży wybór towarów na męskie garnitury w gatunkach najprzedniejszych poleca
„Kredyt Krajowy”
Piotrkowska 70, front, II piętro.

Dr. med. **STUPEL**
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 wieczór

DR. MED. **PRYBULSKI P. BRAUN**
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

DR. MED. **H. GUBICZ Niewiański**
Cegielniana 43, tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Dr. **G. Rydzewski**
b. lekarz Szp. Lazarza. Specjalnie chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Ulica Zamenh (Rozwadowska) Od 5-7 godz. W niedziele od 12 rano

Dr. **EDMUND EKKE**
Kilińskiego przy Głównej choroby weneryczne, skórnym i drog moczowych przyjm. od godz. 12- od godz. 6 1/2

Dr. med. **W. Kuszerka**
W kow. przy zamowienia. kowska 132. Hura Filet reze 10 zł. Wy haftu maszyn białego, koloro Toledo, apia wenecka rol filem maszyn przez miesiąc. Wschodnia 64. Oficyjna mieszkanie do 10. Okazyjnie do dania obo kozetka oraz nuje obstaru przeróbki. Nawrot 8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najniższe ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium nie są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych nie zwraca. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada **Władysław Miatowski**